

Al Jazeera: propagandowe narzędzie islamistów

Al Jazeera, nadająca z Kataru pierwsza arabskojęzyczna telewizja informacyjna, od swojego powstania w 1996 chciała uchodzić za telewizję taką, jak CNN, kierującą się standardami dziennikarskimi, tyle, że nadającą po arabsku. Od początku jednak była raczej propagandowym narzędziem szejka Kataru, wspierającym islamistów.

Gdy powstała, Al Jazeera była sensacją w świecie arabskim. Nadając przez satelitę stała się dostępna na całym Bliskim Wschodzie, oferując lokalnym widzom alternatywę wobec miejscowych, kontrolowanych przez autokratyczne rządy wiadomości telewizyjnych. Dając mieszankę wiadomości, wywiadów, filmów dokumentalnych i programów autorskich, stała się jedną z najpopularniejszych telewizji świata arabskiego, docierając, [jak twierdziła, do 23 milionów widzów w roku 2014](#) – większej ich liczby, niż wszystkie pozostałe stacje konkurencyjne razem.

W roku 2006 stacja uruchomiła kanał angielskojęzyczny Al Jazeera International, który można oglądać również w Polsce. Zatrudniła w nim dziennikarzy z renomowanych amerykańskich stacji, tworząc serwis zwrócony do zachodniej publiczności – o ile widzowie kanału arabskiego to niemal w 100 procentach ludność arabskojęzyczna, to kanał angielskojęzyczny oglądają głównie (86%) widzowie nie znający arabskiego.

Oba kanały różnią się zarówno [zawartością](#) – kanał arabski zajmuje się głównie krajami arabskimi, a angielskojęzyczny w znacznie większym stopniu sprawami międzynarodowymi – jak i ideologią i sposobem podejścia do dziennikarstwa. Al Jazeera International znacznie bardziej próbuje udawać obiektywny kanał informacyjny, podczas gdy wersja arabska wyraźnie jest narzędziem propagandy islamistycznej, wrogiej Zachodowi. Są to

dwie rzeczywistości medialne, niewiele mające ze sobą wspólnego prócz źródła pieniędzy, jakim jest emir Kataru.

Szczegółową analizę treści nadawanych przez Al Jazeera przeprowadził instytut MEMRI, zajmujący się tłumaczeniami i analizą mediów niezachodnich i zatytułował ją [„Al Jazeera zdemaskowana: polityczny islam jako ramię medialne Kataru”](#). Osoby zainteresowane znajdą tam kilkadziesiąt fragmentów programów Al Jazeera z napisami po angielsku.

Al Jazeera jest, według autorów analizy, „tubą propagandową Bractwa Muzułmańskiego i najważniejszą platformą medialną dla ideologii dżihadyzmu”. Jej rola nie ogranicza się jednak do propagowania politycznego islamu i zachęcania do walki – również terrorystycznej – o jego realizację. Drugim celem stacji jest tworzenie wrogości wobec kultury zachodniej i USA. Trzecim – walka z politycznymi przeciwnikami Kataru, czyli innymi krajami Zatoki Perskiej: Arabią Saudyjską, Bahrajnem, Zjednoczonymi Emiratami Arabskim”. I wreszcie czwartym – rozbudzanie antysemityzmu i wrogości wobec Izraela.

Twarzą Al-Jazeera był przez kilkanaście lat szejik Jousuf Al Karadawi, duchowy przywódca Bractwa Muzułmańskiego, którego cotygodniowy program „Szaria i życie” oglądany był przez kilkanaście milionów widzów. Przemoc na świecie jest według niego efektem kultury zachodniej – w tym filmów kowbojskich – oraz judaizmu. Hitler był karą zesłaną na Żydów przez Allaha, a teraz Allah być może pozwoli wiernym stać się nowym narzędziem zagłady. Jeśli chodzi o stosunek do liberalnej demokracji, to według Karadawiego [„wolność oznacza wolność dla wprowadzenia muzułmańskiego prawa religijnego, a nie wolność dla świeckości”](#).

Poparcie Al Jazeera dla islamizmu i Bractwa Muzułmańskiego pociąga za sobą nie tylko wsparcie dla organizacji, które chcą wprowadzenia na świecie kalifatu (jak Hizb ut-Tahrir) ale i ruchów terrorystycznych, walczących Zachodem i miejscowymi rządami, niewystarczająco muzułmańskimi. Al Jazeera była

trybuną dla Al Kaidy i Al Nusry (związane z Al Kaidą ugrupowanie w Syrii), przez pewien czas wspierała też Państwo Islamskie. Poparcie wyrażane było nie wprost, przez chwalenie i wezwania do naśladownictwa, ale przez obszerne cytowanie wezwań do walki tych ugrupowań, wywiady z ich przywódcami (będące w istocie platformą do wygłaszania oświadczeń), obszerne raportowanie o działaniach tych ugrupowań. Podobne metody stosowane są dla propagowania Bractwa i związanych z nim organizacji (jak palestyński Hamas): dobór rozmówców, którzy wygłaszają swoje stwierdzenia, bezkrytycznie przyjmowane przez prowadzącego wywiad, publikowanie materiałów tych grup i nadawanie znaczenia nawet marginalnym ich działaniom.

Niektórzy dziennikarze Al Jazeera wprost wyrażają swoje poparcie dla terroryzmu. Szef biura tej stacji w Bejrucie zmuszony był podać się do dymisji po międzynarodowym skandalu, gdy wydał przyjęcie urodzinowe, relacjonowane w telewizji, dla zwolnionego z więzienia w Izraelu terrorysty, odpowiedzialnego za śmierć m.in. dwuletniej dziewczynki (Izrael zwolnił ponad 1000 więźniów w zamian za porwanego izraelskiego żołnierza).

Dyskusje, które się w programach zdarzają i krytyczne głosy są dyskusjami i głosami wewnętrznymi, a nie krytyką z pozycji liberalnych – są dyskusjami o tym, „jak być lepszym islamistą”. Łączy je nienawiść do kultury zachodniej i wrogość wobec USA i Izraela.

Propaganda Bractwa Muzułmańskiego osiągnęła w telewizji szczyt po wygraniu przez nie wyborów w Egipcie w roku 2012. Nie wytrzymali tego nawet egipscy dziennikarze Al Jazeera, którzy podali się do dymisji w proteście przeciwko poparciu stacji dla obalonego w zamachu stanu prezydenta Morsiego, wywodzącego się z Bractwa.

Stałą metodą walki politycznej Al Jazeera jest oskarżanie przeciwników ideologicznych o koczach z Izraelem albo o bycie Żydami. Nie uniknął tego nawet egipski prezydent Sisi,

którego stacja oskarżyła, że „jest Żydem, który wprowadza nakazy z ‚Protokołów Mędrców Syjonu’ w Egipcie. Izrael i Żydzi są wrogiem numer jeden muzułmanów. Zniszczenie Izraela, którego domagają się Hamas i Hezbollah, są przedstawiane w telewizji z całą aprobatą, wraz pochwałami dla terrorystów zabijających Izraelczyków.

Dodajmy do tego treści homofobiczne i poniżające kobiety. „Nawet zachodni psychologowie potwierdzają, że niektóre kobiety trzeba bić” – mówi religijny urzędnik z Kataru, a prowadzący nie prosi o nazwiska tych psychologów. Są też teorie spiskowe (przez kilka lat Al Jazeera twierdziła, że zamachy z 11 września to sprawa służb izraelskich, nawet gdy nadała oświadczenia Al-Kaidy biorącej odpowiedzialność za zamachy). To wszystko sprawia, że mamy do czynienia ze stacją, nadającą „toksyyczną mieszankę religii, polityki i krytyki społecznej, skierowanych przeciwko Zachodowi i USA, jak piszą eksperci MEMRI”.

Poglądy islamistyczne rozpowszechniły się w świecie arabskim – i wśród imigrantów do Europy – w dużym stopniu dzięki promowanej i pierwszoplanowej obecności w Al Jazeera, zyskując wagę, jakiej nie miały wcześniej. To dzięki tej stacji Al-Kaida zyskała status bojowników o czysty islam, a nie terrorystów, zabijających niewinnych ludzi.

Według analizy MEMRI „To właśnie Al-Dżazira, kanał rzekomo informacyjny, wyniosła ideologie dżihadystyczne z peryferii na wyżyny znaczenia i szacunku, którego wcześniej nie miały. Była to decyzja redakcyjna podjęta świadomie i podtrzymywana przez lata. Jeszcze przed 11 września flagowy program komentarszy Al Jazeery pokazywał Bin Ladena jako godnego naśladowania przywódcę arabskiego i muzułmańskiego, pożądaną alternatywę dla rządzących w regionie”.

To dzięki połączeniu nowoczesnej formy przekazu, nowoczesnego medium, jakim jest Al Jazeera, z obskuranckimi treściami religijnymi, islamizm zaczął wydawać się arabskiej

publiczności ideologią możliwą do pogodzenia z nowoczesnością.

Inny raport, demaskujący propagandową rolę Al Jazeera, przygotowany został w tym roku przez byłą przewodniczącą Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, Ileanę Ros-Lehtinen, działającą na zlecenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich (wrogich Katarowi) i jego ustalenia spowodowały wnioski do Departamentu Sprawiedliwości o nadanie stacji Al Jazeera statusu „agenta obcego rządu” – dla odróżnienia od niezależnego medium. Wcześniej taki status nadany został tureckiemu radiu i telewizji (TRT). Określenie medium jako „agenta obcego rządu” nie ogranicza wprawdzie jego działania w USA, ale zmusza je do informowania o tym własnej publiczności i publiczności tych mediów, które korzystają z materiałów „agenta” – a zatem obniża ich wiarygodność dziennikarską.

Najlepsze lata, największy zasięg i wpływy arabska Al Jazeera ma już przypuszczalnie za sobą. Nie tylko dlatego, że musi konkurować obecnie z mnóstwem innych arabskojęzycznych kanałów informacyjnych. Powstały bowiem media społecznościowe, które dziś stanowią główne źródło informacji dla ludności świata arabskiego. Zmienił się też klimat polityczny. Poparcie dla Bractwa Muzułmańskiego po eksperymencie Egiptu z jego rządami znacznie spadło na Bliskim Wschodzie. Sprawa palestyńska przestała być ważną kwestią polityczną dla tamtejszych państw, a znacznie od Izraela groźniejszym wrogiem dla państw arabskich wydaje się dziś Iran z jego programem atomowym.

Raczej jednak nie doczekamy się zamknięcia Al Jazeera, czego domagały się w 2017 kraje Zatoki Perskiej, zrywając z Katarom stosunki dyplomatyczne. Nawet mniej popularna, ale nadal wpływowa stacja będzie nadal źródłem islamistycznej propagandy wrogiej Zachodowi, Izraelowi i demokracji.

Grzegorz Lindenberg

Źródło: [Raport MEMRI](#)

Al Jazeera krzyczy „łapać złodzieja!”

Fala demonstracji w USA jest fantastyczną okazją dla wszystkich, którzy nienawidzą Stanów Zjednoczonych, do przyłączenia się do nagonki nie tylko na ten kraj, ale też inne kraje Zachodu, kraje „białego człowieka”. Wśród telewizji prym wiedzie Al Jazeera.

Katarska telewizja Al Jazeera wykorzystuje okazję do maksimum, chociaż sama jest propagandową tubą kraju rządzonego przez dyktaturę, który wykorzystuje niewolniczą pracę milionów imigrantów, popiera fanatyków z Bractwa Muzułmańskiego i w którym dyskryminacja jest legalna.

Czarni uchodźcy z USA?

„Co to znaczy być czarnym w USA” – tak zatytułowany jest [film Al Jazeery](#), którego narratorem jest pracująca w tej telewizji Sandra Gathman (o mały włos napisałbym „dziennikarka”, ale to propagandzistka) i z którego dowiadujemy się, że to po prostu koszmar. Taki koszmar, że [„Gdyby czarni Amerykanie chcieli ubiegać się o azyl, mieliby do tego podstawy”](#) pisze na stronie Al Jazeery była pracownica agencji ONZ ds. uchodźców, Amali Tower.

„Ucisk, którego doznają czarni Amerykanie, to przypadek prześladowań, o których mówi Konwencja ONZ ds. Uchodźców”, twierdzi w artykule w Al Jazeera pani Tower. „W żadnym wypadku nie doradzam, by czarni Amerykanie opuścili Stany Zjednoczone, ale gdyby szukali azylu za granicą, to same niepokoje społeczne i polityczne, które wstrząsnęły tym krajem w ostatnich tygodniach, wystarczyłyby, żeby wesprzeć ich przekonanie, że mają ,dobrze uzasadnione obawy’ o swoje

bezpieczeństwo i spokojne życie w kraju”.

Na razie nie widać jakoś tłumu chętnych do opuszczenia USA i schronienia się pod skrzydłami Al Jazeery i jej fundatora, szejka Tamima bin Hamadiego.

Krytyka Al Jazeery nie ogranicza się do USA. Inny propagandzista Al Jazeery pochodzenia pakistańskiego, Imran Khan, krytykuje Wielką Brytanię, twierdząc, że [„Wielką Brytanię zbudowano na plecach i duszach niewolników”](#). A ponieważ dwieście lat temu, gdy zakazano handlu niewolnikami, rząd brytyjski wypłacił handlarzom niewolników rekompensatę, dzisiaj jest winien pieniądze nie tylko potomkom niewolników, ale i zwykłym podatnikom, bo rekompensata została sfinansowana z ich podatków. Gdyby jeszcze uważał, że to potomkowie handlarzy niewolników powinni zwrócić pieniądze, jakoś trzymałoby się to kupy. Ale nie chodzi o logikę: chodzi o to, żeby dzisiejszy rząd brytyjski obciążyć odpowiedzialnością za to, co ktoś inny robił 200 lat temu.

Kto nie miał niewolników?

Może lepiej jednak nie przypominać, co kto robił 200 lat temu, bo mogą wyjść na jaw fakty raczej nieprzyjemne dla p. Khana. Na przykład jego współwyznawcy, muzułmanie, prowadzili wówczas handel niewolnikami z Afryki, wysyłanymi na Bliski Wschód. Mieli w tym niezłe doświadczenie, bo robili to od VII w. n.e. i z Afryki wywieźli [przynajmniej 17 mln osób](#), głównie kobiet. Tyle samo, albo i więcej, niż [wywieźli Europejczycy](#) do obu Ameryk. Do tego dochodzą jeszcze miliony niewolników porywanych w Azji (Indie) i w Europie (również w Polsce – to z Europy pochodzili janczarzy, czyli dzieci przymusowo nawrócone na islam i wcielone do armii).

Nie trzeba nawet sięgać 200 lat wstecz. Żyją jeszcze ludzie, którzy osobiście mieli albo mają niewolników – Arabia Saudyjska zniosła niewolnictwo dopiero w 1962 roku, a Mauretania (też muzułmańska) w 1981. W ciągu ostatnich 15 lat

trzy kraje muzułmańskie wprowadziły kary za posiadanie niewolników (Niger, Mauretania i Czad), więc można przypuszczać, że problem nadal nie został tam rozwiązany.

W Katarze niewolnictwo też nie jest opowieścią z zamierzchłej przeszłości, bo zostało tam zniesione w 1952 roku. Ale ponieważ Koran dopuszcza posiadanie niewolników i jeńcy wojenni (niemuzułmanie) traktowani są jak zdobycz, to nic dziwnego, że niewolnictwo tak długo dobrze się miało w różnych krajach muzułmańskich. A może muzułmańscy przodkowie p. Khana w Indiach jeszcze przed podbojem przez Brytyjczyków też mieli hinduskich niewolników? Byłby to wspaniały temat na artykuł: „Oddaję pieniądze potomkom niewolników mojej rodziny”.

Współczesne niewolnictwo w Katarze

Al Jazeera, pochylając się nad strasznym losem czarnych obywateli amerykańskich, jakoś nie widzi pod swoim nosem milionów ludzi, którzy pozbawieni są wszelkich praw i zmuszani do niewolniczej pracy. W Katarze, najbogatszym kraju świata, tylko 320 tysięcy to obywatele (12%), ponad 2,3 mln to obcokrajowcy z Pakistanu, Indii, Iranu, Nepalu i innych krajów, pracujący na ten dobrobyt, ale bez szans na obywatelstwo.

Al Jazeera może się pochylać z troską nad losem amerykańskich czarnych, nie dostrzegając setek ludzi, których zabija system pół-niewolniczej pracy w jej własnym kraju.

Pracują oni w systemie wyzysku znanym na całym Bliskim Wschodzie pod nazwą „[kafala](#)” (sponsoring), ponieważ każdy przyjeżdżający do pracy musi mieć swojego miejscowego sponsora. Osoba objęta tym systemem nie może z kraju wyjechać bez zgody sponsora, dla pewności odbierany jest jej paszport. Pracować może tylko w jednym miejscu, chyba, że sponsor przeniesie ją w inne. Mieszka oczywiście w wyznaczonej, zatłoczonej kwaterze, wraz z innymi imigrantami, karmiona jest kiepsko. Do centrów handlowych może chodzić tylko w dni, kiedy zakupów nie robią tam miejscowi, żeby nie musieli się z nią

stykać. Zarabia mniej, niż jej obiecywano (średnio nieco powyżej 200 dolarów na miesiąc). Za nadgodziny często nie dostaje pieniędzy. Oprócz tego wobec imigrantów-pracowników stosowana jest często przemoc fizyczna, a kobiety są molestowane seksualnie. No i za przywilej pracy muszą pośrednikom zapłacić przynajmniej półroczną pensję, a czasem więcej.

O warunkach pracy robotników cudzoziemskich zrobiło się głośno w 2012 roku, kiedy Katar za łapówki dla oficjeli z FIFA otrzymał prawo zorganizowania mistrzostw świata w piłce nożnej w 2022 roku („Oskarżenia FIFA o korupcję to rasizm” [cytowała wtedy Al Jazeera](#) szefa FiFA) i zaczął budować wielkie klimatyzowane stadiony. Al Jazeera napisała o tym, lekceważąc problem, kilka razy. Siedem lat temu, gdy delegacja międzynarodowych związków zawodowych przyjechała sprawdzać co się dzieje, to, jak [podała Al Jazeera](#), wprowadziła „znalazła niepokojące dowody złego traktowania robotników, ale władze twierdzą, że to mało znaczące przypadki”. Telewizja nie [znalazła też okazji](#), żeby przyjrzeć się przyczynom utraty życia przez ponad 200 robotników z Indii rok w rok (o innych nic nie wiadomo) i nie przepytowała szefa rządowego katarskiego Komitetu Praw Człowieka, który stwierdził, że to „normalne”.

Rasizm w krajach arabskich

Rasizm nie jest w krajach arabskich czymś nieznanym, wręcz przeciwnie. Słowo „abeed” oznacza czarnego niewolnika, ale tak samo określani są dzisiaj czarni mieszkańcy Afryki. Cytat z wiersza arabskiego poety sprzed tysiąca lat Al-Mutannabiego stał się przysłowiem: *Nigdy nie kupuj niewolnika bez kija, bo niewolnicy są od urodzenia nieczysti*. Tylko dwa kraje – Zjednoczone Emiraty Arabskie i Tunezja – kryminalizują dyskryminację (rasową, etniczną), w pozostałych jest ona legalna.

„Wydarzenia w USA są tym, co dzieje się w krajach arabskich codziennie, za zamkniętymi drzwiami”, pisze tunezyjska czarna

działaczka. „Al Jazeera może się pochylać z troską nad losem amerykańskich czarnych, nie dostrzegając setek ludzi, których zabija system pół-niewolniczej pracy w jej własnym kraju”.

Te cytaty pochodzą z niezwykle ciekawego artykułu pod tytułem [„Czerń i przemoc, które nie doczekały się hasztaga”](#) z portalu o współczesnej kulturze arabskiej ScenArabia, pokazującego, że pogarda, jaką otaczani byli czarni niewolnicy, do dziś utrzymuje się w krajach arabskich. W telewizji i filmach czarni portretowani są negatywnie i ośmieszani, przedstawiani dla żartu w rolach prostytutek, służących, albo kompletnych głupków. Są postrzegani jako inni, „animalistyczni, dzicy, moralnie zdegradowani i zdeformowani fizycznie”, pisze bahrański naukowiec Nader Kadhim. Poczucie wyższości i pogardy jest publicznie wyrażane i akceptowane.

Owszem, Al Jazeera opublikowała siedem lat temu tekst [„Stawiając czoła rasizmowi wobec czarnych w świecie arabskim”](#), ale jedyny kraj, który został tam wyraźnie skrytykowany za rasizm, to Izrael – który nie jest chyba (jeszcze) krajem arabskim. Oczywiście, o Katarze w tekście nie było ani słowa.

Antysemityzm i islamizm – nierozłączne

Al Jazeera to nie jest jakaś zwykła telewizja. To najpopularniejsza telewizja satelitarna krajów arabskich, z osobnym anglojęzycznym serwisem przeznaczonym dla odbiorców w krajach zachodnich. Jest propagandową tubą emira Kataru, która ma wspierać Bractwo Muzułmańskie. Katar jest głównym sponsorem politycznym i finansowym Bractwa, międzynarodowej organizacji, która dąży do wprowadzenia na świecie kalifatu z tradycyjnym islamem.

Katar przekazał parę miliardów dolarów Egiptowi w latach 2011-2012 gdy rządziło nim Bractwo, wspiera setkami milionów Hamas, czyli palestyńską odnogę Bractwa. Na terytorium Kataru mieszkali i mieszkają przywódcy Bractwa i Hamasu, mieszka tam też główny ideolog Bractwa, szejk Al Karadawi, który ma w Al

Jazeera swój regularnie nadawany program. Zajmuje się w nim systematycznym szkalowaniem i szczuciem na Żydów, głosi wyższość islamu nad zachodnim stylem życia i mężczyzn nad kobietami. Gdyby jakikolwiek duchowny na Zachodzie mówił połowę rzeczy, które mówi Karadawi, zostałby w najlepszym wypadku symbolicznie ukamienowany na Twitterze, ale najpewniej znalazłby się w więzieniu za mowę nienawiści i wzywanie do przemocy.

Al Jazeera jest w bardzo wygodnej sytuacji. W USA wszystko jest jawne, śmierć Floyda została nagrana smartfonami przez kilka osób, a nagrania natychmiast rozpowszechniono. Dane o przemocy policji są zbierane i analizowane. W Katarze, ani w żadnym innym kraju arabskim, żadnych danych się nie zbiera, więc problemu przemocy ze strony policji nie ma. Nikogo za rasistowskie zachowania i dyskryminację nie stawia się przed sądem, bo są to działania legalne, więc rasizmu i dyskryminacji też nie ma.

Dzięki temu Al Jazeera może się pochylać z troską nad losem amerykańskich czarnych, nie dostrzegając setek ludzi, których zabija system pół-niewolniczej pracy w jej własnym kraju. Będąc na służbie dyktatorskiego reżimu, ubolewa nad niedostatkami amerykańskiej demokracji.

Grzegorz Lindenberg

Włochy: rząd nie dostrzega zagrożenia islamizmem

27 maja włoski senat ratyfikował umowę Włoch z Katarzem dotyczącą edukacji, badań naukowych i współpracy uniwersyteckiej. Eksperci od islamskiego fundamentalizmu

nazywają politykę Włoch schizofreniczną i krótkowzroczną.

Dokument został podpisany w Rzymie już w 2012 roku przez rząd Mario Montiego oraz emira Tamima bin Hamad al-Thaniego.

Oskarżenia o wspieranie terroryzmu

Układ nie wszedł wtedy w życie z powodu braku zgody parlamentu, trafił do „zamrażarki”. Teraz sytuacja się zmieniła. Nad Tybrem decyzja senatu budzi wiele kontrowersji. Katar zdobywa bowiem wpływ na uniwersytety i placówki badawcze. Państwo to promuje radykalny islam i jest pod silnym ideologicznym wpływem Bractwa Muzułmańskiego, którego jest głównym sponsorem.

Nieprzypadkowo Doha wspiera duchowego lidera Bractwa Muzułmańskiego Jusufa al-Karadawiego. Ten wpływowi islamski duchowny poparł dzihad w Syrii, a także usprawiedliwiał zamachy terrorystyczne przeciwko Izraelowi. Katar o wspieranie terroryzmu oskarżyły w 2017 roku inne kraje Zatoki Perskiej – Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Egipt i Bahrajn.

Stanowisko włoskiej opozycji

Reakcje polityków w Rzymie na umowę katarsko-włoską były zróżnicowane. Forza Italia wstrzymała się od głosu, z wyjątkiem senatora Rafaela Tantettiego, który głosował przeciwko.

Zdecydowaną postawę wobec umowy przyjęła Fratelli d'Italia, która przypominała o powiązaniu Kataru z BM i zarzuciła rządowi postawę uległą wobec fundamentalistów. Ich zdaniem porozumienie pozwoli Katarowi kształtować włoską opinię publiczną poprzez wymiany studenckie, możliwość wypłacania stypendiów, wpływanie na badania naukowe oraz nauczanie języka arabskiego we Włoszech.

Chwiejna postawa Salviniego

Liga Północna Matteo Salviniego zagłosowała przeciwko, z powodu antysemitkiej polityki Kataru. Salvini wcześniej, jako członek rządu, oskarżał publicznie Katar o związki z terroryzmem, a także domagał się ograniczenia jego wpływów na włoskie organizacje muzułmańskie we Włoszech. Jednakże w październiku 2018 roku w czasie wizyty w Doha opowiedział się za dwustronną współpracą w zakresie bezpieczeństwa oraz gospodarki.

Parę miesięcy wcześniej włoski potentat zbrojeniowy Leonardo podpisał z katarskim ministrem obrony kontrakt o wartości 3 miliardów na dostawę helikopterów wojskowych. Część prasy zarzucała wówczas włoskiemu rządowi hipokryzję.

Włosi są bardzo surowi w walce z terroryzmem, deportują setki osób co roku za popieranie ekstremistów, a jednak wydają się w dużej mierze ślepi na inne formy islamizmu, takie jak Bractwo Muzułmańskie

Mimo kontrowersji większość deputowanych poparła jednak umowę z Katarom. Laura Gravini z Viva Italia uznała, że współpraca między dwoma państwami, dotycząca badań, edukacji i uniwersytetów, pozytywnie wpłynie na wzajemne stosunki. M5S z kolei ma nadzieję, że porozumienie wzmocni więzi między Włochami a Katarom we „wspieraniu pokoju i zgody między ludźmi”.

Katarski antysemityzm

Niektórzy deputowani, w tym Salvini, otwarcie wyrażali zaniepokojenie stosunkiem Kataru do Izraela. Doha wspiera Jusufa al-Karadawiego, który nazwał holocaust biczem Boga na Żydów, publicznie chwalił Adolfa Hitlera, a także poparł karę śmierci dla tych, którzy porzucają islam. Reżim katarski ściśle współpracuje z Iranem, a także popiera Hamas.

Polityka ta spotkała się ze sprzeciwem Stanów Zjednoczonych, Izraela, Kanady, Egiptu i Arabii Saudyjskiej. W 2014 roku

republikański senator Ted Poe domagał się od Kataru przerwania finansowania Hamasu. Mimo upływu lat, wątpliwości wobec działalności Katarczyków pozostały aktualne.

Wpływ może sięgnąć polityki zagranicznej

Raport fundacji Lawfare Project z Nowego Jorku odsłonił skalę infiltracji przez islamistów środowiska akademickiego w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem specjalistów Katar promuje radykalną islamską ideologię oraz antysemityzm. Z tego powodu Lawfare Project wezwał prezydenta USA do oficjalnego uznania, na mocy Foreign Agents Registration Act (Ustawa o rejestracji zagranicznych agentów) katarskich fundacji jako „agentów wpływu”.

Fundacja Katarska (QF), kontrolowana przez tamtejszy rząd, której zadaniem jest promowanie interesów kraju, od 2012 roku wydała co najmniej 1,5 miliarda dolarów na szereg inicjatyw edukacyjnych na 28 uniwersytetach w całych USA, co czyni ją jednym z najbardziej aktywnych zagranicznych sponsorów placówek edukacyjnych w Ameryce.

Lawfare Project domaga się także ujawnienia przez uczelnie powiązań z Katarem i zależnymi do niego fundacjami. „Przez wiele lat Katar wpływał za pomocą środków finansowych na think-tanki, organizacje społeczne, meczety, a także na uniwersytety amerykańskie i programy edukacyjne. Działania te wpłynęły korzystnie na interesy Kataru w sferze politycznej, jednocześnie szerząc brutalny antysemityzm” – czytamy w dokumencie.

Wpływ Kataru na Włochy nie jest żadną nowością. Natomiast jego wpływ na uniwersytety i badania może spowodować poważny problem z powodu wysokiego ryzyka indoktrynacji ideologicznej. Katar za pośrednictwem zasobnych fundacji może wpływać nawet na włoską politykę zagraniczną.

Ekspert: to schizofrenia i krótkowzroczność

Dla portalu „Euroislam” umowę katarsko-włoską skomentował wybitny znawca Bractwa Muzułmańskiego z George Washington University, Lorenzo Vidino. Oto jego wypowiedź.

„Włochy od dawna współpracują z Katarą w wielu aspektach, od ekonomicznych poprzez wojskowe aż po kulturalne i edukacyjne. Jest to silny związek, który rozwinął się dopiero w ostatnich latach. Istnieją powody do szczególnego niepokoju o społeczne, kulturowe i edukacyjne aspekty partnerstwa, które obecnie są jeszcze bardziej intensywne.

Zaledwie w zeszłym roku książka „Qatar Papers” pokazała, że Włochy są krajem, w którym Qatar Charity zainwestowała więcej pieniędzy niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, finansując ponad 50 meczetów. Jednak w odróżnieniu od większości innych krajów europejskich, debata na ten temat jest tam niewielka.

Włosi są bardzo surowi w walce z terroryzmem, deportują setki osób co roku za popieranie ekstremistów, a jednak wydają się w dużej mierze ślepi na inne formy islamizmu, takie jak Bractwo Muzułmańskie. Jest to krótkowzroczne i schizofreniczne podejście, które nie jest już zgodne z podejściem większości innych krajów europejskich do tej sprawy.

Podczas gdy zagraniczne fundusze, szczególnie z takich krajów jak Katar, który jest prawdopodobnie głównym patronem grup islamistycznych na całym świecie, są analizowane w całej Europie, we Włoszech głosy sprzeciwu są dość słabe. Niewiele osób zdaje się tam dostrzegać, że islamizm finansowany przez Katar ma destrukcyjny wpływ na integrację społeczności muzułmańskich, czyli na coś, co Włochy – biorąc pod uwagę masowy napływ migrantów w ciągu ostatnich kilku lat – zdecydowanie powinno martwić”.

Piotr Ślusarczyk

Źródła: freebeacon.com; it.insideover.com

Karadawi nie był zamieszany w zamach na Sri Lance

Po zamachu pojawiły się zdjęcia, które sugerowały kontakty pomiędzy znanym islamistycznym kaznodzieją Jusufem Al-Karadawim, a liderem grupy, która dokonała ataku.

Zdjęcie na Twitterze zamieścił dyrektor antyterrorystycznego think tanku Hedayah ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Patrząc na samo zdjęcie trudno było odpowiedzieć na pytanie, czy człowiek na zdjęciu to rzeczywiście Zahran Hashim, lider National Tauhid Dzamaat. Biorąc jednak pod uwagę napięte relacje pomiędzy Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi a Katarom – wspierającym Karadawiego – do zdjęcia należało podejść z dystansem.

Ostatecznie okazało się, że Jusuf Al-Karadawi siedzi, mając po swojej lewej Salmana al-Nadwiego, a po prawej znajduje się Adel al-Harazi. A sugerowanie związków pomiędzy Karadawim a zamachem na Sri Lance było elementem polityki izolacji Kataru przez ZEA i Arabię Saudyjską.

Towarzystwo Karadawiego ze zdjęcia, pomimo jego błędnego opisanie przez think-tank Hedayah, nie wpisuje się mimo wszystko w budowany pieczołowicie przez Bractwo własny wizerunek jako organizacji stroniącej od przemocy. Al-Nadwi jest bardzo wpływowym, indyjskim radykalnym kaznodzieją, który w 2014 roku zaoferował Arabii Saudyjskiej stworzenie milicji złożonej z 500 tysięcy młodych indyjskich muzułmanów. Był też jedynym znaczącym azjatyckim teologiem, który uznał „Kalifat” [Al-Baghdadię](#). Spotkanie Al-Nadwiego z Karadawim

miało miejsce w roku 2017, gdy Oman [deportował kaznodzieję](#) za podżeganie przeciwko amerykańskiemu prezydentowi i królowi Arabii Saudyjskiej.

Podsumowując, nieprawdziwa jest informacja, że szejk Al-Karadawi miał związek z zamachami terrorystycznymi na Sri Lance, ale prawdziwa jest taka, że utrzymuje on kontakty z radykalnymi kaznodziejami popierającymi terroryzm. Warto o tym pamiętać, kiedy Liga Muzułmańska w RP, która do tej pory nie odcięła się od swojego duchowego przywódcy Jusufa Al-Karadawiego i jego organizacji, składa kolejne kondolencje z powodu kolejnego zamachu.

Jan Wójcik

Katar sponsoruje meczety Bractwa Muzułmańskiego w Europie

Opublikowana niedawno we Francji książka pt. *Qatar Papers – Comment l’émirat finance l’islam de France et d’Europe (Katar Papers. Jak emirat finansuje islam we Francji i w Europie)* prezentuje dowody potwierdzające sfinansowanie przez Katar stu czterdziestu projektów w Europie, z czego pięćdziesięciu w samych Włoszech.

Zdaniem autorów książki, Christiana Chesnot i Georges Malbrunot, sieć finansowania rozciąga się na kilka krajów, w tym Francję, Włochy, Szwajcarię i Niemcy. Od kiedy Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Egipt zaczęły bojkotować Katar, stowarzyszeniom islamskim w Europie coraz trudniej uzyskać dofinansowanie ze środków Qatar Charity. Do

tej pory emirat ufundował kilkanaście meczetów i ośrodków islamskich w Europie. Fundusze trafiały na Stary Kontynent głównie poprzez sieć powiązaną z Bractwem Muzułmańskim.

Chesnot i Malbrunot twierdzą, że otrzymali od informatorów dysk USB z wyciągami z kont bankowych Qatar Charity oraz mailami Qatar Foundation. Qatar Charity to kontrowersyjna organizacja założona przez rodzinę emira Kataru. Antyterrorystyczny kwartet – Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn i Egipt – umieścił ją na liście ugrupowań terrorystycznych.

W rozmowie z portalem „France Inter”, Malbrunot podkreślił, że książka nie jest „antyislamska”, i że Katar swymi działaniami „nie łamie prawa”. Jego zdaniem sytuacja wymaga jednak podjęcia działań ze strony krajów Unii Europejskiej. W *Qatar Papers* przeczytamy, że w latach 2011-2014 Qatar Charity sponsorował pięć projektów organizacji islamskich w Szwajcarii, w tym Muzeum Cywilizacji Islamskich w La Chaux-de-Fonds, Kompleks Kultury Islamskiej w Lozannie i meczet Salah-Eddine w Bienne. Organizacja wykonała również siedem przelewów bankowych na kwotę 1,2 miliona euro na konta Mohameda Karamousa i jego żony Nadii, powiązanych z katarską siecią finansową. Nadię Karamous miał polecić bezpośrednio Jusuf al-Karadawi, mieszkający w Katarze przywódca duchowy Bractwa Muzułmańskiego.

W 2007 r. Mohamed Karamous, sprawujący w przeszłości funkcję skarbnika Europejskiego Instytutu Nauk Humanistycznych, uniwersytetu w środkowej Francji powiązanego z Bractwem i sponsorowanego przez Katar, został aresztowany przez szwajcarskie władze w pociągu, mając przy sobie 50 tysięcy euro w gotówce od Katarczyków. Pochodzący z Tunezji Karamous przewodniczy Stowarzyszeniu Muzułmanów w Szwajcarii oraz szwajcarskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Waqif, które finansuje ośrodki religijne.

Autorzy książki piszą również, że Qatar Foundation płaci co

miesiąc 35 tysięcy euro islamskiemu filozofowi i działaczowi, Tariqowi Ramadanowi, który pełni dla niej rolę „konsultanta”. Dokument dostarczony przez francuski organ nadzoru finansowego Tracfin poświadcza, że w 2018 r., w trakcie pobytu w areszcie w związku z oskarżeniami o gwałt, Ramadan otrzymał również 19 tysięcy euro od Szwajcarskiej Ligi Muzułmańskiej. Co więcej, jeszcze przed aresztowaniem, oskarżony miał wypłacić 590 tysięcy euro z konta katarskiego banku. W tym samym czasie Ramadan wraz z żoną kupili dwa apartamenty w Paryżu. W książce znajdziemy także opis wartego 72 miliony euro projektu, w ramach którego sfinansowano w Europie m.in. prywatne liceum dla muzułmanów Averroes w Lille. Znaczna część pracowników tej placówki powiązana jest ze społecznością Katarczyków.

Francuskie służby wywiadowcze ostrzegały władze przed działaniami Ahmeda al-Hammadi, islamskiego duchownego odpowiedzialnego za jeden z programów Qatar Charity. Autorzy książki opublikowali notatkę francuskiego wywiadu z 2008 r., w której informowano o powiązaniach al-Hammadiego z radykalnymi ugrupowaniami. W tamtym czasie, według wywiadu, duchowny był odpowiedzialny za kwestie prawne w ambasadzie Kataru w Paryżu i korzystał ze statusu dyplomaty.

Znaczące środki z Kataru wędrowały również do Włoch. Ośrodek Al Houda w Rzymie otrzymał 4 miliony euro. Beneficjentem hojnego wsparcia był Union delle Comunita Islamiche d'Italia (Związek Społeczności Islamskiej we Włoszech). Łącznie około pięćdziesiąt instytucji we Włoszech miało otrzymywać fundusze z Doha.

W książce zaprezentowano dokumenty podpisane przez al-Karadawiego, zgodnie z którymi w 2015 r. przedstawiciele różnych ośrodków religijnych we Włoszech poparli projekt budowy nowego ośrodka islamskiego, meczetu i kilku szkół islamskich w Mediolanie. Włoscy posłowie wezwali premiera Giuseppe Conte do wprowadzenia zakazu zagranicznego finansowania islamskich instytucji w kraju.

Georges Malbrunot, który był zakładnikiem w Iraku, uważa, że jedynym celem Kataru było „stworzenie kontrkultury w ramach społeczności muzułmańskich i jeszcze większe odseparowanie ich od ich krajów ojczystych”. Autor twierdzi, że Katar realizuje „polityczną inicjatywę, mającą na celu zapewnienie projektowi Bractwa hegemonii na skalę światową”.

Autorzy podają, że w ostatnim czasie wzrosła aktywność Kataru w Niemczech. W książce opublikowali list katarskiego ministerstwa spraw zagranicznych do Qatar Charity, w którym ministerstwo prosi o wsparcie jednego z projektów w miejscowości Offenbach na zachodzie Niemiec.

Federalny Urząd Ochrony Konstytucji w Dusseldorfie ostrzegł ostatnio przed „zintensyfikowanymi działaniami Bractwa Muzułmańskiego w Niemczech, mającymi na celu podzielenie społeczeństwa”. Członkowie Bractwa w Niemczech są wspierani przez społeczność turecką, w tym ruch religijno-polityczny MillîGörüs.

Władze Kataru deklarują, że Qatar Charity finansują głównie osoby prywatne. Wśród darczyńców znajdziemy jednak kilka osób i jednostek powiązanych z władzą. Na liście opublikowanej przez autorów figurują:

- biuro Emira
- szejka Jassem bin Saoud bin Abderrahman Al-Thani
- szejka Khaled bin Hamad bin Abdallah Al-Thani
- szejka SaudJassem Ahmed Al-Thani
- prywatne biuro ojca emira

Bohun, na podst. english.alarabiya.net

Pielgrzymka (hadżdż) nie jest filarem islamu, orzekł popularny kaznodzieja

Kaznodzieja Bractwa Muzułmańskiego Jusuf Al-Karadawi wydał fatwę, w której uznał hadżdż, pielgrzymkę do Mekki, jako niepotrzebny już obowiązek muzułmanów.

„Allah nie potrzebuje już hadżdż”, powiedział Karadawi. „Ujrzenie, jak muzułmanie karmią głodnych, leczą chorych i dają schronienie bezdomnym, jest lepiej przyjmowane przez Allaha, niż wydawanie pieniędzy na hadżdż i umrah”, uzasadnił swoje stanowisko. Hadżdż to pielgrzymka do Mekki, która odbywa się w określonym okresie, a umrah to pielgrzymka do Mekki w dowolnym momencie roku.

Ta kontrowersyjna fatwa – bowiem hadżdż jest uznana za jeden z pięciu obowiązków muzułmanina – ma raczej kontekst polityczny. Przebywający w Katarze islamski ideolog uderzył swoją opinią w prestiż i finanse Arabii Saudyjskiej, której król mieni się Strażnikiem Świętych Miejsc (Mekki i Medyny). Arabia Saudyjska odpowiada za organizację corocznej pielgrzymki, ale też i czerpie z tego zyski.

Arabia Saudyjska i inne kraje Zatoki Perskiej od ubiegłego roku weszły w konflikt z Katar, oskarżając go o wspieranie terroryzmu i ekstremizmu, chociaż głębszą przyczyną jest rywalizacja o dominację w regionie. Cała presja na Katar odbywa się z poparciem prezydenta USA Donalda Trumpa.

W odpowiedzi na fatwę rzecznik saudyjskiego dworu królewskiego nazwał Karadawiego najemnikiem, a finansowana przez państwo telewizja Al-Arabiya przypomniała jego wcześniejsze fatwy,

które „groziły życiu milionów ludzi”. (j)

źródło: [Al-Arabiya](#)

Amerykański syndrom i Katar

Yigal Carmon

Henry L. Stimson, który był Sekretarzem Stanu i Sekretarzem Wojny zarówno w republikańskich, jak demokratycznych administracjach, powiedział w 1946 r. następujące słowa: “Jedynym sposobem uczynienia człowieka godnym zaufania jest ufanie mu; i najpewniejszym sposobem uczynienia człowieka niegodnym zaufania jest okazanie mu nieufności”.

Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt powiedział o Józefie Stalinie przed Konferencją w Jałcie: “Myślę, że jeśli damy mu wszystko, co możemy i nie zażądamy niczego w zamian... nie będzie próbował niczego anektować i będzie działał na rzecz świata demokracji i pokoju”.

Pięćdziesiąt lat później prezydent USA George W. Bush powiedział po spotkaniu z Władimirem Putinem w Słowenii w 2001 r.: „Spojrzałem temu człowiekowi w oczy. Stwierdziłem, że jest uczciwy i godny zaufania. Byłem w stanie pojąć jego duszę”.

Ci byli prezydenci nie są niewinnymi naiwniakami; nie dotarliby na szczyt amerykańskiej polityki, gdyby byli całkowicie naiwni. Niemniej podejście amerykańskich przywódców w kontaktach z zagranicznymi przeciwnikami zawsze opierało się na autentycznych próbach wyciągnięcia ręki i głębokiego przekonania, że z otwartością i szczerością mogą odmienić serca i umysły swoich rozmówców. Ta wiara w magiczną moc wyciągniętej ręki trwa dopóki nie uderzy rzeczywistość,

zazwyczaj w formie tragicznych i śmiertelnych zdarzeń, i nie zmusi do całkowitej wolty, wymagając od przywódców, by działali przeciwko swoim instyngtom i okazali siłę oraz makiaweliczną przebiegłość.

Tego odruchowego podejścia z założeniem niewinności innych, ufaniem im i patrzeniem na świat jak na odbicie własnego obrazu Ameryki, nie należy osądzać jako wady. W rzeczywistości odzwierciedla to najlepsze wartości amerykańskiej demokracji. Powinno jednak być zarezerwowane dla pokrewnych demokracji, by uniknąć wykorzystania przez tych, którzy nie podzielają tych wartości, a wręcz gardzą nimi.

Przerzucanie pomostu nad przepaścią językową

Polityczne zachowanie Ameryki można przypisać syndromowi, który ma następujące cechy: zaczyna się od wiary, że nie istnieje czyste zło, nawet jeśli na to wygląda, i że przez osobisty kontakt i zaangażowanie można naprawić wszelkie zło. Ta wiara jest wtopiona w popularną kulturę amerykańską, włącznie z serialami telewizyjnymi tak dla dzieci, jak i dla dorosłych. Jest zakorzeniona w mediach, kulturze politycznej i systemie edukacyjnym. Ten syndrom przypisuje niemal magiczną moc momentowi osobistego kontaktu, który neutralizuje zło i czyni, że człowiek jest niezdolny do oszustwa. Jeśli i kiedy zły człowiek współpracuje z tobą, nie może to być tylko z powodu zimnego wyrachowania, ale musi być owocem wyciągniętej ręki i zaangażowania.

Ten syndrom, który uparcie zaprzecza rzeczywistości, zwiększa inne różnice kulturowe między demokracjami a dyktaturami i powoduje, że Zachód jest niemal niezdolny do stawienia czoła złu. Zaledwie kilka dni temu, kiedy dyktator Korei Północnej, Kim Jung Un, zaprosił Stany Zjednoczone do „szczerego dialogu”, zachodnie media połąknęły haczyk i świętowały z wielkimi fanfarami. (Patrz, na przykład, RaisingHopes, North Korea Offers to Talk aboutItsNuclearArsenal, NYTimes.com, 6 marca 2017.)

MEMRI próbuje oszczędzić decydentom i ustawodawcom pierwszego, nadmiernie optymistycznego stadium. Demaskujemy dwójmowę w publicznym dyskursie, w podręcznikach szkolnych, tekstach religijnych.

Ten syndrom można zaobserwować również w innych zachodnich demokracjach, choć zazwyczaj w łagodniejszej postaci. Brytyjski „znawca Bliskiego Wschodu”, Robert Fisk, dostarcza tu znamiennego przykładu. Kiedy Fisk odwiedził Osamę bin Ladena w jego biurze w Sudanie w 1993 r., naiwnie zaakceptował zapewnienia bin Ladena o jego niewinności: „Jestem inżynierem budowlanym i rolnikiem. Gdybym miał obozy szkoleniowe tutaj w Sudanie, w żaden sposób nie mógłbym wykonywać mojej pracy”. (Independent.uk, 8 grudnia 1993). Gazeta zatytułowała artykuł: Anti-Soviet Warrior Puts His Army on the Road to Peace.

Od 20 lat MEMRI próbuje oszczędzić decydentom i ustawodawcom pierwszego, nadmiernie optymistycznego stadium przez przerzucanie pomostu nad przepaścią językową między Bliskim Wschodem a Zachodem i zaznajamiać ich z realiami świata arabskiego i muzułmańskiego. Demaskujemy dwójmowę w publicznym dyskursie, w podręcznikach szkolnych, tekstach religijnych i traktatach ideologicznych, często znacznie bardziej ujawniających niż materiały tajnego wywiadu, by oszczędzić im bolesnego kosztu uczenia się na własnych, gorzkich doświadczeniach. Nasze starania często przynosiły owoce, ale dzisiaj, patrząc na stosunki między Katarą a Ameryką – i na sposób, w jaki katarska mysz ryczy i manipuluje amerykańskim supermocarstwem – rozumiemy jak wiele pozostaje do zrobienia.

Kiedy amerykański syndrom spotyka przedstawicieli arabskich, muzułmańskich i innych autorytarnych reżimów, strona amerykańska jest bez szans, mimo różnicy siły. Popularny zwrot arabski opisuje Amerykanów następująco: „Amerykanie są dobrymi ludźmi, łatwo ich oszukać (al-Amrikan nas tayyibin – binghashubi-suhula). Według innego zwrotu: „Okantuj ich, współpracuj z nimi i wystaw ich do wiatru”, wszystko to równocześnie (ishtghil fi-hum wa-ma’ahumwa-,alayhum). Oszuści zawsze opierali swoje metody na sprzedawaniu ofierze tego, w

co sama ofiara chce wierzyć. Te autorytarne reżimy są doskonałymi oszustami, a amerykański syndrom ułatwia im zadanie.

Katar jako stadium przypadku

Katar jest autorytarnym reżimem, rządzonym przez jedną (niewybraną przez nikogo) rodzinę, reżimem, który dławi w tym kraju wolność słowa. Od lat jest to jawna wylęgarnia antyamerykanizmu, antysemityzmu i podżegania przeciwko Izraelowi, jak również główny promotor islamskiego terroryzmu i ekstremizmu. Jeszcze zanim powstało ISIS i do dnia dzisiejszego promuje Al-Kaidę i jej rozmaite odgałęzienia, jak również Bractwo Muzułmańskie i jego odgałęzienia, szczególnie Hamas. Od dziesięcioleci daje schronienie osławionemu duchowemu przywódcy Bractwa Muzułmańskiego, szejkowi Jousufowi Al-Karadhawiemu, który marzy o drugim Holocauście, „z rąk wiernych, z wolą Allaha”. Patrz: [Sheik Yousuf Al-Qaradhawi: Allah Imposed Hitler Upon The Jews To Punish Them – „Allah Willing, The Next Time Will Be At The Hand Of The Believers.”](#) Zaledwie kilka miesięcy temu, kiedy Oman wydził pochodzącego z Indii dżihadystycznego duchownego za podżeganie przeciwko Ameryce, Katar natychmiast dał mu azyl. Patrz: [Oman Departs Indian Cleric Salman Al-Nadwi to Qatar after He Lambasted Saudi King and U.S. President.](#)

Katar jest związany sojuszem wojskowym z ekstremistycznym islamistą, tureckim prezydentem Recepem Tayyipem Erdoganem, który w przeciągu kilku krótkich lat cofnął nowoczesną Turcję o 100 lat, do epoki sprzed Atatürka i atakuje Amerykę w stopniu wręcz grożącym konfliktem militarnym. Dzisiaj Katar ujawnił się także jako wierny sojusznik Iranu. Poprzednio usprawiedliwieniem stosunków z Iranem było to, że te dwa kraje mają wspólne pola gazowe. Obecnie Katar powołuje się na równie bałamutną wymówkę: jego konflikt z sąsiadującymi krajami, którego prawdopodobnie nie byłoby w ogóle, gdyby Katar nie był w tak zażyłych stosunkach z Iranem.

Podobnie jak inne autorytarne reżimy, używa swoich całkowicie kontrolowanych przez państwo mediów jako broni do walki z wrogami i do popierania sojuszników. Katar odbudował południowy Liban dla Hezbollahu po wojnie 2006 r. i zrobił to samo w Gazie po jej wojnach z Izraelem. (Zarówno Hezbollah, jak Hamas są na liście USA organizacji terrorystycznych.) Katar pozuje na orędownika wolności słowa i milczy na temat brutalnego dławienia wolności słowa przez swoich przyjaciół i sojuszników, od Gazy do Ankary, do Teheranu. Wspierał talibów w Afganistanie, a także gościł przedstawicielstwo talibów w Doha, rzekomo na prośbę Stanów Zjednoczonych, ale udzielał im nadal gościny także, kiedy było to sprzeczne z życzeniami Amerykanów.

Katarska rodzina rządząca wierzy, że może oszukiwać wszystkich przez cały czas. Katar wierzy, że pieniądze mogą kupić każdego – od Komitetu Olimpijskiego do think tanków w Waszyngtonie, uniwersytetów, polityków i organizacji, albo bezpośrednio, albo przez lobbystów – i okazało się, że ma rację. Tym, co wynosi łapówkarstwo Kataru do formy sztuki, jest jego zdolność przekonywania ofiar, że jest ich przyjacielem i sojusznikiem. Nawet dzisiaj, kiedy udało mu się zyskać amerykańską pieczęć aprobaty, zjadliwe podżeganie przeciwko Ameryce i jej sojusznikom nadal dominuje programy Al-Dżaziry nadawane na cały arabskojęzyczny świat.

MEMRI przez lata dokumentował nikczemne sponsorowanie terroryzmu i antysemityzmu przez emirat katarski i robi to nadal. Nawet w świecie arabskim, pełnym antysemityzmu, Katar wyróżnia się jako wyraźny lider. Niedawne podsumowanie tego pojawiło się w specjalnym raporcie zatytułowanym [Qatar, The Emirate That Fools Them All, And Its Enablers](#), który zawiera linki do poprzednich raportów o Katarze. Ciąg dalszy zostanie opublikowany wkrótce.

Mimo tego wszystkiego Zachód nadal nie przyjmował do wiadomości działalności Kataru w arabskojęzycznym świecie, albo też ma interesy ekonomiczne, które powodują, że zamykał

na to oczy, aż sąsiedzi Kataru sprawdzili jego blef. Ci sąsiedzi – sami dalecy od demokracji – potrzebują Stanów Zjednoczonych i – w odróżnieniu od Kataru – są wdzięczni na amerykańską pomoc i lojalni wobec Ameryki.

Zdemaskowanie Kataru przez jego sąsiadów i przeciwników tylko spowodowało, że kraj ten nasilił swoje oszustwa. Bez zmieniania zachowania zaczął gwałtowną rekrutację świadków zapewniających o jego dobrym charakterze. Co może być lepsze dla Kataru niż posłużenie się Żydami – a im bardziej religijni i syjonistyczni Żydzi, tym lepiej? Wystosowali więc zaproszenia do przywódców Zionist Organization of America, do ortodoksyjnych rabinów i do wiceprezesa Conference of Presidents of American Jewish Organizations, żeby przyjechali z wizytą. Jednak, w najlepszej tradycji „Ojca chrzestnego” przygotowali rezerwę: film dokumentalny Al-Dżazira TV, wycelowany w żydowskie organizacje w Ameryce, który jest gotowy i będzie go można nadać, jeśli i kiedy będzie potrzebny. (Jak brzmi przytoczone wyżej powiedzenie: okantuj ich, współpracuj z nimi i wystaw ich do wiatru, wszystko to równocześnie.)

Teraz, kiedy Al-Dżazira została ujawniona jako szambo podżegania, jaki może być lepszy środek zaradczy niż rekrutacja znamienitego amerykańskiego obrońcy wolności prasy (który nawet nie pofatygował się, by sprawdzić stronę internetową Departamentu Stanu, która określa Al-Dżazirę jako medialne ramię rządu, będące tegoż rządu własnością, podobne do międzynarodowej sieci telewizyjnej Russia Today)? Jeśli Saudyjczycy i inni oskarżają Katar o popieranie terroryzmu, co może dostarczyć lepszego kontrargumentu niż wmanipulowanie ludzi mających dobre intencje, Sekretarza Stanu USA Rexa Tillersona i Sekretarza Obrony USA Jamesa N. Mattisa, w „strategiczny dialog” z miniaturowym emiratem, którego samo istnienie zależy od ułokowanej w nim amerykańskiej bazy? To prawda, być może Katarczycy powstrzymali czynne finansowanie grup terrorystycznych (choć kto może za to zaręczyć, kiedy

pieniądze można przekazywać w sposób nieobciążający Kataru?). W każdym razie Al-Dżazira kontynuuje podżeganie 24 godziny na dobę (z chwilowymi przerwami na futbol i tym podobne) w imię islamistycznej ideologii i dżihadu, czego Katar nie uważa za popieranie terroryzmu.

Oczywiście, Sekretarze Tillerson i Mattis nie wierzą, że Katar nimi manipuluje lub ich używa. Wręcz przeciwnie, prawdopodobnie wierzą, że Ameryka używała Katar i że Ameryka ma dług wobec Kataru za goszczenie przez niemal dwadzieścia lat bazy lotniczej Al-Udeid jako kwatery głównej CENTCOM. Nie wiedzą, że Katar zbudował bazę Al-Udeid nie dla dobra Stanów Zjednoczonych, ale dla własnego przetrwania. Pod tym względem Katar nie różni się od Bahrajnu, który zostałby siłą połączony z Iranem, gdyby nie miał amerykańskiej bazy morskiej, która chroni jego istnienie. Jednak, podczas gdy Bahrajn okazuje swoją wdzięczność, Katar pozwala sobie na kontynuowanie dwulicowej gry goszczenia bazy CENTCOM, podżegając równocześnie przeciwko roli USA na Bliskim Wschodzie.

Ostatnio Arabia Saudyjska i Emiraty zaproponowały zbudowanie alternatywy do Al-Udeid, bezpłatnie, w celu uwolnienia Ameryki od jej rozdmuchanego poczucia zobowiązań wobec Doha. By zapobiec temu, Katar obiecał nie tylko powiększyć Al-Udeid własnym kosztem, ale zbudować także całe miasto – dosłowną małą Amerykę, z wszystkimi przywilejami – dla amerykańskich wojskowych i ich rodzin. To jest najwyższa sztuka polityczno-ekonomicznego budowania lobby, którą mogli wymyślić tylko geniusze w Katarze.

Można się łudzić, że tylko prości ludzie są podatni na amerykański syndrom. Niestety, przywódcy również na to zapadają. Kiedy ich dotyka, amerykański syndrom jest wielkim zagrożeniem bezpieczeństwa demokracji, bo zamienia groźną rzeczywistość w dobrotliwą i może nawet przedstawiać wroga jako przyjaciela.

Jeśli historia daje jakąś wskazówkę, maski w końcu opadną i

czar rzucony przez Katar i innych wrogów Ameryki zniknie, pozostawiając amerykańskich decydentów ludźmi uwolnionymi od złudzeń. Niestety, to zdarzy się dopiero, kiedy amerykański syndrom pochłonie niewinne i niepotrzebne ofiary. Katar jest okazją pokonania tego syndromu zanim zapłaci się wysoką cenę.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: www.listyznaszegosadu.pl

**Yigal Carmon jest prezesem Middle East Media Research Institute.*

Katar: emirat, który nabiera wszystkich

Raport specjalny MEMRI

Znalazłszy się w poważnych tarapatach z powodu trwającego kryzysu z czterema krajami bojkotującymi go – Arabią Saudyjską, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Bahrajnem i Egiptem – co na wiele sposobów jest wielkim obciążeniem, Katar próbował zwerbować pomoc z zewnątrz.

Pod wpływem starego antysemickiego stereotypu, że Żydzi kontrolują amerykańską politykę, Katar zaangażował żydowską firmę prawniczą, wśród innych lobbystów, by orędownała za nim. Ta firma kontaktuje się z żydowskimi przywódcami w USA i stara się przekonać ich, by stanęli po stronie Kataru w jego konflikcie z sąsiadami. W dodatku zaproszono do odwiedzenia emiratu kilku żydowskich przywódców i kilka organizacji, i niektórzy z nich, po “kilku dniach w zaskakująco pięknym,

nowoczesnym i gościnnym Doha” wrócili, popierając stanowisko Kataru. Ich zachowanie przypomina wizytę byłego wspaniałego gracza NBA, Dennisa Rodmana, który odwiedził Koreę Północną i został zapalonym wielbicielem Kim Jong-una.

Przykro jest oglądać amerykańskich przywódców żydowskich, wzmacniających antysemickie stereotypy przez opartą na ignorancji interwencję w wewnętrzne konflikty, które ich nie dotyczą, skomplikowane, wewnątrz-arabskie konflikty, trudne do oszacowania także dla obserwatorów. Ponieważ jednak robią to, musimy próbować naprawić uczynione szkody.

Na przykład, jeden z tych pomagierów Kataru postanowił porównać stanowisko Kataru i Arabii Saudyjskiej wobec Izraela na podstawie wydarzeń związanych ze sportem. Doszedł do wniosku, że Katar jest z tych dwóch krajów bardziej pro-izraelski, ponieważ przyjął tenisistę, by uczestniczył w zawodach, podczas gdy Arabia Saudyjska wykluczyła izraelskiego szachistę, który zakwalifikował się do zawodów w Rijadzie. Przy poważniejszej ocenie, zauważyłby, że Arabia Saudyjska popiera pokój palestyńsko-izraelski jako część „umowy stulecia”, promowanej przez administrację amerykańską, podczas gdy Katar stara się sabotować tę sponsorowaną przez Amerykanów umowę.

Ponadto, choć dalece nie jest to miejsce oświecenia i praw człowieka, Arabia Saudyjska aresztowała tysiące ekstremistycznych szejków i rozpoczęła reformy społeczne, podczas gdy Katar hołubi Bractwo Muzułmańskie i Hamas. Dlatego, jeśli ktoś upiera się przy ocenie państw na podstawie ich stosunku do Izraela – co od początku jest złym pomysłem – musi brać pod uwagę wszystkie te fakty zanim pospieszy z wyrokiem.

Profesor Alan Dershowitz, dobrze znany adwokat wolności słowa i niezależnych mediów, a także jeden z tych, którzy odwiedzili Katar, napisał artykuł broniący katarskiej Al-Dżaziry w imię wolności słowa. Widocznie nie wie, że ta sieć telewizyjna – w

odróżnieniu od wizerunku, jaki z takim powodzeniem kultywuje na Zachodzie – ani nie jest wolna, ani niezależna, ale jest ramieniem medialnym rządu katarskiego. Unika wszelkich dyskusji o problemach w Katarze; na przykład, nigdy nie słyszano tam o dysydencie katarskim, poecie Mohammedzie al-Adżamim, który został uwięziony na trzy lata za recytowanie wiersza uznanego za krytyczny wobec Emira.

Zamiast tego Al-Dżazira, podobnie jak media Korei Północnej, ogranicza relacje krajowe do entuzjastycznych opowieści o rzekomych sukcesach Emira i Kataru. „Niezależny” charakter Al-Dżaziry widać także z relacji o niedawnych wydarzeniach w Iranie: bardzo powściągliwe pokazywanie powstania w tym kraju, ale szczodre pokazywanie zorganizowanych przez władze demonstracji poparcia dla reżimu Chameneiego. Takie media nie zasługują na obronę na podstawie argumentu o wolności słowa w ani trochę większym stopniu niż kremlowska Russia Today, chińska „People’s Daily” lub irańska „Teheran Times”.

Profesor Dershowitz pisze, że często udzielał wywiadów angielskiemu kanałowi Al-Dżaziry i stwierdził, że ogólnie są przyzwoici. Jednak Al-Dżazira po angielsku nie da się porównać ze swoją arabską odpowiedniczką i jest przykładem dwójmowy *par excellence*. Ten cywilizowany kanał angielski, przeznaczony dla zachodniej publiczności, ostro różni się od podżegającego kanału arabskiego. Dershowitz powinien porozmawiać z ekspertem CSIS, Anthonym Cordesmanem, który wyszedł z wywiadu w arabskim kanale w proteście przeciwko jawnemu uprzedzeniu antyamerykańskiemu i tandetnym standardom dziennikarskim.

Jeśli chodzi o stanowisko Al-Dżaziry (czyli katarskiego rządu) wobec terroru, oto kilka przykładów z przeszłości i teraźniejszości, które mogą pomóc w sformułowaniu rozsądnej oceny tego stanowiska:

Al-Dżazira słynęła z tego, że służyła jako tuba Bin Ladena i nadawała jego apele do arabskiego i muzułmańskiego świata. Dwa miesiące przed 9/11 pozwoliła rzecznikowi Al-Kaidy,

Suleimanowi Abu Gheitowi na rekrutowanie muzułmańskiej młodzieży w jednym ze swoich programów. Patrz: [Terror in America \(30\) Retrospective: A bin Laden Special on Al-Jazeera Two Months Before September 11](#)

Al-Dżazira zatrudnia reportera, Tajseera Alouniego, który został skazany w Hiszpanii na siedem lat więzienia za działanie jako finansowy kurier Al-Kaidy. Ta organizacja wydała nawet wypowiedź popierającą go. Patrz: [Al-Qaeda's Internet News Broadcast Expresses Solidarity with Al-Jazeera Reporter Tayseer ,Alouni Who Was Sentenced to Seven Years in Jail by a „Crusader Infidel Spanish Court](#)

W 2014 r. Al-Dżazira nadała życzliwy i długi wywiad z Abu Muhammadem Al-Dżoulanim, dowódcą stowarzyszonej z Al-Kaidą, syryjskiej Dżabhat Al-Nusra. Patrz: [In Wide-Ranging Interview, Jabhat Al-Nusra Commander Al-Joulani Discusses Jihad in Syria, Declares: Our Conflict with ISIS Has Been Resolved](#)

Kiedy Samir Al-Kuntar, terrorysta skazany za brutalne zamordowanie czteroletniej dziewczynki i jej ojca w 1979 r., został zwolniony z izraelskiego więzienia, Al-Dżazira TV wydała przyjęcie na jego cześć, z olbrzymim tortem, orkiestrą i fajerwerkami. (Al-Kuntar zamordował to dziecko rozbijając jej główkę o kamień na plaży Naharija po tym, jak z bliska zastrzelił jej ojca.) Patrz: [Al-Jazeera TV Throws A Birthday Party For Released Lebanese Terrorist Samir Al-Quntar.](#)

W programie na żywo Al-Dżazira pozwoliła islamskiemu uczonemu, Husseinowi Muhammad Husseinowi na złożenie przysięgi na wierność Emirowi Wiernych, Abu Bakrowi Al-Baghdadiemu. Patrz: [Islamic Scholar Pledges Allegiance to ISIS Emir Abu Bakr Al-Baghdadi Live on Al-Jazeera TV.](#)

Al-Dżazira pozwoliła także terrorysty Anisowi Al-Nakkaszowi na wezwanie w programie nadawanym na żywo do atakowania amerykańskich instalacji naftowych. Patrz: [Terrorist Anis Al-](#)

[Naqqash Calls on Al-Jazeera TV for Strikes against US Oil Facilities.](#)

Kiedy we wrześniu 2017 r. Oman deportował indyjskiego duchownego, Salmana Al-Nadwiego za podżeganie przeciwko amerykańskiemu prezydentowi i saudyjskiemu królowi, został on przyjęty w Katarze. Następnego ranka spotkał się z antyamerykańskim ideologiem Bractwa Muzułmańskiego, szejkiem Jousufem Al-Karadawim, którego Katar gości od lat. Podżegające przemówienie Al-Nadwiego znajduje się tutaj: [Oman Deports Indian Cleric Salman Al-Nadwi to Qatar after He Lambasted Saudi King and U.S. President.](#)

Profil Salmana Al-Nadwiego, który popierał ISIS od jego założenia w 2014 r., znajduje się tutaj: [In Letter, Leading Indian Islamic Scholar Maulana Salman Al-Nadwi Congratulates Abu Bakr Al-Baghdadi On Assuming Role Of Caliph: „You Are Bravely Standing As A Rock.”](#)

Jeśli chodzi o samego szejka Jousufa Al-Karadawiego, permanentnego, chronionego gościa Kataru, MEMRI opublikował liczne raporty o nim. O jednej z jego najbardziej jadowitych wypowiedzi, w której wychwalał nazistów i miał nadzieję na kolejny Holocaust, „z wolą Allaha” z rąk muzułmanów, patrz: [Sheik Yousuf Al-Qaradhawi: Allah Imposed Hitler upon the Jews to Punish Them – „Allah Willing, the Next Time Will Be at the Hand of the Believers.”](#)

Niedawny raport MEMRI o tym szejku znajduje się tutaj: [Sheikh Yousuf Al-Qaradawi Incites To Resistance, Jihad And Martyrdom Following Trump’s Recognition Of Jerusalem As Israel’s Capital.](#)

W sprawie poparcia Kataru dla Hamasu, pomagierzy emiratu powtarzają twierdzenie, że jego pomoc finansowa jest skierowana tylko na budowę i że jest to robione w koordynacji z Izraelem. Widocznie tym pomagierom umyka fakt, że Hamas, który uzurpował sobie rząd OWP w ociekającym krwią zamachu

stanu w 2007 r. i który obecnie dyskutuje o „porozumieniu o pojednaniu” z OWP, podczas gdy równocześnie nie pozwala OWP na powrót do Gazy, panuje w Gazie żelazną pięścią i zarządza całą nadchodzącą pomocą. Dlatego „budowa” w Gazie najprawdopodobniej obejmuje nie tylko budowę domów, ale także tunele do ataków, które wchodzą do Izraela. Jeśli chodzi o twierdzenie, że pomoc jest przekazywana w koordynacji z Izraelem, adwokaci Kataru zrobiliby dobrze, gdyby cytowali bezpośrednio władze izraelskie, zamiast cytować informacje z drugiej ręki z Kataru o stanowisku izraelskim.

Trudno jest winić żydowskich (i nie-żydowskich) pomagierów Kataru, za ich niezrozumienie sytuacji; są w końcu w dobrym towarzystwie. Sama administracja amerykańska dawała się zwodzić przez Katar przez ponad dziesięć lat. Od kiedy ojciec obecnego emira usunął z tronu własnego ojca, Katar prowadził z Ameryką podwójną grę. Z jednej strony, zbudował bazę Al-Udeid dla sił USA, bezpłatnie, nie z przyczyn altruistycznych, ale by bronić swojego reżimu przed sąsiadami. Z drugiej strony, Katar był i jest pomagierem wszystkich antyamerykańskich elementów w regionie. Al-Dżazira była główną platformą Al-Kaidy w świecie muzułmańskim i zachowuje swoją antyamerykańską linię w większości swoich audycji do dnia dzisiejszego. Jest to zdecydowanie sprzeczne z amerykańskimi interesami i wzbudza bardzo antyamerykańskie uczucia, przeciwko którym ma bronić baza Al-Udeid. Ta polityka sprzeczności jest absurdalna.

Zrozumienie Kataru wymaga wiedzy i wglądu w niuanse i podteksty spraw Bliskiego Wschodu. I, jako zdrowa praktyka prawna, zasadnicze jest wysłuchanie obu stron. Pomagierzy Kataru tego nie zrobili i to podważa ich obronę Kataru. Nikt – a szczególnie amerykańscy Żydzi – nie powinien zamieniać się w pomagiera Kataru.

Źródło: <https://www2.memri.org/polish/katar-emirat-ktory-nabiera-wszystkich-i-jego-pomagierzy/10315>

USA domagają się, by Katar zaprzestał finansowania terroryzmu

Przedstawiciele amerykańskiego Kongresu i pracownicy administracji USA wezwali Katar, żeby znalazł sposób wyjścia z problemów z dotychczasowymi sojusznikami spowodowanych przez Bractwo Muzułmańskie.

Były szef CIA za czasów prezydenta Obamy, Leon Panetta powiedział, że Katar finansował organizacje terrorystyczne. „Wiemy, że dostarczali wsparcia finansowego Bractwu Muzułmańskiemu, terroryzmowi, Hamasowi, Al-Kaidzie i talibom”, oświadczył Panetta. Co zdaniem ex-szefa CIA było niekonsekwencją, bo jednocześnie Katar otrzymywał wsparcie z tytułu udostępniania terenu dla ogromnej amerykańskiej bazy wojskowej. „Nie można zjeść ciastka i mieć ciastka”, podsumował Panetta.

Konserwatywni politycy zebrani na konferencji Hudson Institute wymienili dwa główne źródła zagrożenia na Bliskim Wschodzie: Iran i Bractwo Muzułmańskie oraz organizacje terrorystyczne wyrastające z jego ideologii.

Generał David Petraeus wezwał Radę Krajów Zatoki Perskiej do zakończenia sporu, który rozgorzał po tym jak pozostałe kraje klubu oskarżyły Katar o wspieranie Bractwa Muzułmańskiego. (j)

Źródło: [Al Arabiya](#)

Katar finansuje ekstremizm w Katalonii

Hiszpańska gazeta „La Razón” ujawniła, że Katar finansował centra kultu islamskiego i meczety w Hiszpanii, szczególnie w Katalonii, gdzie miały miejsce ataki terrorystyczne.

Według gazety Doha wspiera miejsca kultu dzięki dotacjom bogatych przedsiębiorców, co prowadzi do wzrostu ekstremizmu w Hiszpanii.

Atak w Barcelonie, do którego przyznało się ISIS, przypomniawszy wcześniejsze dyskusje związane z finansowaniem meczetów uczęszczanych przez ekstremistów w Europie i związanych z nimi ataków terrorystycznych, w którym ginęły niewinne osoby.

Według „La Razón” fundusze pochodzące z zagranicy, zwłaszcza z Kataru, dla ośrodków islamskich w Katalonii, doprowadziły do tego, że miejsca te stały się twierdzami ekstremizmu i terroryzmu.

Hiszpańskie służby przyglądały się od dawna niektórym meczetom, właśnie dlatego, że zaczęły otrzymywać finansowanie od Kataru.

Liczbę muzułmanów w Hiszpanii, szacuje się na dwa i pół miliona osób, z czego 7% mieszka w Katalonii. W kraju jest 1260 ośrodków kultu islamskiego, z tego w Katalonii, gdzie mieszka najwięcej imigrantów, jest ich 256.

PJ, na podst. <http://english.alarabiya.net/>